

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

W sprawie bezrobocia.

Lwów, 7 czerwca.

Wczoraj wieczorem zebrali się ponownie w wielkiej sali ratuszowej architekci, majstrowie i delegaci robotników budowlanych dla dalszej dyskusji nad sprawą bezrobocia.

Na wczorajsze zgromadzenie przybyli prócz panów: prezydenta i wiceprezydenta miasta, posłowie: dr. Głabiński, Rutowski i Breiter.

Po odczytaniu przez przewodniczącego, p. Kowalczyka, protokołu z przebiegu wczorajszych obrad, zabrał głos budowniczy Schleyen. Mowca podnosi, że najwięcej piekącym zadaniem chwili jest asanacja śródmieścia; ze względu więc na aktualność sprawy samej i na to, że przy tych pracach rzesze bezrobotnych znajdą upragnione zajęcie, powinna gmina wszystkimi środkami starać o wprowadzenie asanacji śródmieścia w czyn i dlatego przeć na Koło polskie, które wpływami swoimi we Wiedniu sprawę tę przeforsować winno.

Dalej należałoby już raz wziąć się do zasklepienia reszty Pełtwi. Mowca czyni wniosek uchwalenia rezolucji, wzywającej Radę miejską do postarania się o usunięcie przeszkód, stojących w drodze przedłużeniu ulicy Karola Ludwika i pokryciu Pełtwi.

Następny mowca p. Salwer widzi ratunek dla zastoju budowlanego w tem, by rząd przedłużył termin uwolnienia od podatków domowo-klasowych dla nowych domów na lat dwadzieścia. Dalej omawia sprawę licytowania ofert na roboty publiczne. Mowca podnosi, że gdy się jakaś rządowa robota trafi, to do licytacji ofert zaprasza się dwóch lub trzech wybranych, a nie ogół koncesyonowanych przedsiębiorców budowlanych.

Zabiera głos poseł Breiter. Sądzi, że apelowanie do wpływów Koła polskiego w Wiedniu jest bezskuteczne, bo w Kole zasiadają przeważnie reprezentanci wielkich posiadłości, których sprawy miejskich rękodzielników nie nie obchodzą, dlatego na nich liczyć nie można. Przytacza na to przykłady. Mowca atakuje Koło polskie i twierdzi, że jest ono rządowi do tego stopnia uległe, iż p. Koerber daje panu Jaworskiemu poprostu poufne polecenia, w myśl których Koło zawsze postępuje. Dalej krytykuje sposób postępowania i stanowisko namiestnika hr. Pinińskiego wobec sprawy bezrobocia.

Mowca sądzi, że „zebrać“ czegokolwiek we Wiedniu szkoda czasu; należy tylko z odpowiednią forszą nacisnąć na czynniki miejscowe. A, zdaniem mowcy, przyrzeczeniem p. Małachowskiego wierzyć nie należy, bo już niejednokrotnie dał dowody, że mami robotników. (Mowca przytacza przykłady). Dalej zaręcza, że wbrew solennym przyrzeczeniom prezydenta miasta, żadna robota miejska w tym roku się nie rozpocznie. A jeśli się nawet rozpocznie budowa muzeum przemysłowego, to dostanie ją w przedsiębiorstwo „upatrzone już na to jednostka“.

Następnie inżynier Śliwiński przedstawia zgromadzeniu szereg rezolucji i prosi o ich uchwalenie. Oto one, skierowane pod adresem rządu, Sejmu i reprezentacji miasta:

Reprezentanci przemysłu budowlanego żądają: 1) natychmiastowego przystąpienia do budowy gmachów rządowych i wogóle publicznych, jak przebudowy gmachu politechniki, uniwersytetu i gmachu krajowej dyrekcji skarbu, budowy V. gimnazjum, męskiego seminarium nauczycielskiego, zakładu karnego, muzeum przemysłowego, linii kolejowej Lwów—Winniki—Podhajce;

po 2) udzielenia kilkunastomilionowej subwencji państwowej dla miasta Lwowa, jako środka do natychmiastowego rozpoczęcia robót około kanalizacji i asanacji miasta;

po 3) wydania ustawy uwalniającej wszystkie przebudowane stare domy w śródmieściu przez lat 20 od podatków domowo-klasowych i stworzenia dla przeprowadzenia asanacji akcyjnego towarzystwa z gwarancją państwową i z prawem ekspropriacyjnym;

po 4) wzywa się reprezentację kraju w Wiedniu, ażeby przystąpiła do akcji inwestycyjnej dla całego kraju, w szczególności postarała się o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót przy regulacji Pełtwi i innych rzek, jakoteż budowy kanałów wodnych z uwzględnieniem miasta Lwowa i przy użyciu bezwarunkowo i wyłącznie tylko krajowych sił technicznych.

po 5) delegaci poszczególnych stowarzyszeń mają obowiązek udania się do rządu, Sejmu i repre-

zentacyi miasta z przedłożeniem niniejszych postulatów w sposób właściwy wraz z komentarzami o faktycznym stanie naszego przemysłu i braku pracy, a o rezultacie i odpowiedzi odpowiednich czynników zadadzą sprawę na umyśle dla tego zwołanem ogólnem zgromadzeniu pracodawców i robotników przemysłowych.

Następnie po krótszych przemowach pp. Gryglaszewskiego, Markowskiego i Żelazkiewicza, który podobnie jak onegdaj, domagał się od naszych posłów energicznej akcji w sprawie bezrobocia, przemówił p. Wityk, krytykując postępowanie „szlachetczyzny“.

Następnie zabiera głos poseł dr. Głabiński dla dania odpowiedzi posłowi Breiterowi. Mowca oświadcza, że jeśli kiedyś taki czas był, kiedy pan Jaworski siedział bezwzględnie na ręce panu Koerberowi, to czas ten już ustał, a gdyby miał nastąpić powtórnie, mowca złożyłby swój mandat. Mowca nie podziela zdania posła Breitera, co do różnicy interesów agraryuszy i mieszczan w kierunku uprzedmiotowienia kraju. Dalej stanowczo twierdzi, że Koło polskie działa w interesie kraju i przytacza na to liczne przykłady.

Następny mowca poseł dr. Rutowski występuje z ostrą krytyką stanowiska i postępowania partii socjalno-demokratycznej w sprawie bezrobocia. Socjaliści, podrażnieni tonem przemówienia, przerywają mowcy co chwila wykrzyknikami i głośniami zaprzeczeniami.

Delegat robotniczy p. Maryan przedstawia opłakane stosunki zdrowotne, panujące we Lwowie, a spowodowane wadliwością starszych budowli. Dalej przedstawia nędzę, panującą między robotnikami. W końcu piętnuje nadużycia niektórych organów urzędów przemysłowych.

Nakoniec przemówił p. Hudec, odpowiadając w ostry sposób dr. Rutowskiemu.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskami. Uchwalono wniosek p. Schleyen'a i rezolucję proponowaną przez p. Śliwińskiego.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 11-tej w nocy.

Strajk na politechnice.

Lwów, 7 czerwca.

Zgromadzenie ojców.

Wobec znanej groźby ministra oświaty co do zamknięcia politechniki w razie trwania strajku poza dzień 10 bm., zebrali się wczoraj nad wieczorem w małej sali Kasyna miejskiego ojcowie strajkujących dla naradzenia się nad... strajkiem ich synów. Zgromadzenie, na które przybyło do 100 uczestników, miało charakter ściśle poufnej pogadanki. W przeciągu zaledwo półtorej godziny, do dwudziestu mowców wyraziło swoje zdanie w tej sprawie. W rezultacie zgodzono się — ze stanowiska ojcowskiego, że strajk nie ma racji, że jest wybrykiem krewkości, a nawet ozwały się głosy, że jest śmiesznym.

Uznano dalej, że zapraszając posła Daszyńskiego na swój wiec, zrobiła młodzież niedobrze.

Rezolucje, które uchwaliła na tym wiecu, były nietaktowne, lecz profesorów obrazić nie mogły, bo profesorowie nie powinni zapominać, że jako pedagogowie są w stosunku do młodzieży czemś więcej, niżli jej c. k. profesorami. Zresztą obie strony mogą się w pierś uderzyć.

Na zakończenie tej bardzo żywej dyskusji zabrał jeszcze głos przewodniczący zebrania poseł dr. Głabiński i wyjaśnił zebranym, że w tych okolicznościach, jakie są obecnie, zamknięcia politechniki nie ma się co obawiać, gdyż nie ma ono prawnego umotywowania. Zresztą zleć woli nie ma po żadnej stronie i dlatego znajduje się dla sprawy droga pośrednia. A wszelki uszczerbek, jaki w tej aferze mogłaby nasza szkoła uciepieć, byłby zbyt dotkliwym, wszak to jedyna polska politechnika. W końcu tak czy tak sprawę trzeba załatwić w domu, bo do ministerstwa droga byłaby otwartą dopiero wtedy, gdy zapanują normalne stosunki.

Na ostatku wybrano komisję, która uda się do rektoratu i tam o sprawie się poinformuje, gdyż ojcowie byli dotąd tylko jednostronnie informowani... przez własnych synów. Do komisji tej weszli pp. Pierożyński, Płatowski, Romanowski, dr. Sawczak,

Semko, dr. Stella-Sawicki, dr. Wajgiel, dr. Tatarczuch i poseł dr. Głabiński.

Na Strzelnicy odbył się wczoraj poufny wiec młodzieży politechnicznej, który trwał do godziny 1 w nocy.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

Lwów, 7 czerwca.

(Jeszcze głośny Adamski przed sądem. — Defraudacja na kolei.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciwko Adamskiemu i Lewickiemu przesłuchano oskarżonych.

Oskarżony Adamski twierdzi, że w czasie, kiedy za fałszywą legitymacją podjęto kaucję firmy Groedel, wcale go we Lwowie nie było. Na udowodnienie swego *alibi* prosi o wezwanie świadków. Prokurator natomiast żąda powołania świadków, którzy mają udowodnić jego obecność we Lwowie w tym czasie. Oskarżony Lewicki nie przypomina sobie prawie niczego. Był w biurze protokołu podawczego dyrekcji kolei, wpisywał wpływające „kawalki“ i zwykle czytał je, by mózż zanotować treść jakimś „Schlagwortem“, lecz często zapisywał liczbę i treść na dobrą wiarę, gdy mu je podyktował p. Hupert, urzędnik prowadzący protokół. Działo to się przy rzeczach pilnych. Adamskiego poznał dopiero w rok po owem oszustwie z kaucją, Groedlów.

O godzinie 3¼ popołud. odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 8 rano.

Delegacje wspólne.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Delegacja austriacka.

Dyskusja nad ordynarium wojskowem.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos del Barwiński i tak mówił:

Mimo wszelkich zapewnień o pokoju, stoimy tak uzbrojeni, jak gdybyśmy mieli wkrótce wojnę prowadzić. Podczas, gdy wspólne wydatki ogromnie wzrastają, dochody — zmniejszają się. Ludność jest w tak krytycznem położeniu ekonomicznem, że musi od ust sobie odejmować, by mózż zapłacić podatki. Nie łatwo atoli objąć odpowiedzialność za odmówienie pewnych, niezbędnie potrzebnych wydatków na siłę zbrojną. Zarząd wojskowy powinien przynajmniej zaprowadzić pewne oszczędności. Mowca oświadcza się za reformą wojskowej procedury karnej i przeciw barbarzyńskim karom w wojsku.

Żąda reformy przepisów o urlopach dla oficerów i żołnierzy, rozszerzenia częściowo już zaprowadzonego odpoczynku niedzielnego dla żołnierzy; uruguje systemizowanie posady grecko-katol. proboszcza wojskowego dla Austrii oraz jednego dla Węgier. W końcu oświadcza się za dwuletnią służbą wojskową, za uregulowaniem oddawania dostaw wojskowych krajowym producentom. Wyraża życzenie, aby przez życzliwe zachowanie się wobec żądań ludności ministerstwo wojny uczyniło ciężary, które ponosi ludność dla wojska znośniejszymi. Domaga się sprawiedliwszego obchodzenia z żołnierzami narodowości nie niemieckiej i nie węgierskiej.

Dr. Herold oświadcza, że stronnictwo jego nie może głosować za budżetem wojskowym, mimo, iż zawsze gotowe jest do ofiar dla utrzymania monarchistowskiego stanowiska państwa. Jeżeli mimo to głosuje przeciw budżetowi, dzieje się to z przyczyn rzeczowych, a także dlatego, że głosowanie uważa się za dowód zaufania do ministra. Mowca wskazuje na niepomysłne stosunki finansowe i ekonomiczne ludności. Chwila obecna jest najmniej stosowna dla reformy uzbrojenia armii. Nawet przy najwęższym patriotyzmie doradzać należy czynnikom miarodajnym, by w wydatkach wojskowych postępowały oszczędnie. Zarząd wojskowy powinienby przede wszystkim starać się o to, aby armię uczynić popularniejszą.

Do tego mogłaby się także przyczynić reforma wojskowej procedury karnej. Następnie omawia dr. Herold stosunki narodowościowe w wojsku. Oficerowie powinni nie tylko rozumieć język pułku, ale tak-

że zupełnie nim władać. Przez przydzielanie oficerów do pułków, których językiem nie władają, wywołuje się w wojsku poprostu nienawiść narodowościową. Także armia wynaradawia wielu oficerów i ich rodziny. Jeśli jakimś oficerowi wpiszą do listy, że on w rodzinie mówi po czesku, to może być pewny, że go wkrótce przeniosą do Galicji lub na Bukowinę, które to kraje uważane są wprost za kolonie karne dla oficerów. Mowca zgadza się na to, aby żaden wojskowy nie uprawiał polityki, ale to samo obowiązuje także przełożonych i ministra wojny. Minister wojny nie powinien również uprawiać żadnej polityki, a więc i narodowościowej.

Del. Byk wskazuje na to, że ministerstwo wojny wystąpiło z wielkimi żądaniami właśnie w czasie ekonomicznej depresji i wprost nieznosnego ucisku podatkowego. Także sytuacja budżetowa nie przedstawia się różowo. My nie prowadzimy polityki ekspansywnej i zupełnie szczerze wierzymy w pokojowe tendencje naszej polityki zagranicznej. Mamy tylko zadanie defensywne i żyjemy z sąsiadami naszymi w przyjaźni, a nawet w sojuszu. Ale w interesie monarchii, która w sojuszach powinna być uważana jako czynnik równoważny i z żadnej strony nie powinna być poniżona do stosunku wasala, musimy utrzymać naszą siłę wojskową na odpowiednim poziomie.

Jak długo dyplomacja nie może przystąpić do rozbrojenia, znajdujemy się w położeniu przymusowem, a ponieważ to państwo daje nam możliwość swobodnego rozwoju praw narodowych i interesów kulturalnych i ekonomicznych, musimy także uczynić zadość potrzebom wojskowym. Mowca porusza sprawę dostaw dla armii, żąda większego przytem uwzględnienia małych przemysłowców i rękodzielników — uzasadnia potrzebę wydania ustawy rejonowej w miastach ufortyfikowanych, zniesienia rewersów demolacyjnych i przyznania odszkodowania za wywłaszczenie. Oświadcza się za reformą wojskowej procedury karnej, poczem wspomina o smutnych zajęciach w Tryeście i we Lwowie. O ile przy strajkach chodzi o ochronę robotników od wyzysku i o zaspokojenie ich słusznych żądań, o tyle władze powinny popierać te żywioły ekonomicznie słabsze.

Jeśli jednak dochodzi do zbiegów i do terroryzmu, zagrażającego bądź to robotnikom nie strejkującym, bądź innym klasom zarobkowym, wtedy trzeba natychmiast wkroczyć, celem utrzymania i przywrócenia porządku. Przedewszystkiem powołana jest do tego policja. Tę w większych miastach trzeba pomnożyć i zreorganizować. Jeśli jednak musi już wkroczyć wojsko, to trzeba pamiętać o tem, że obecna broń sprawia straszne spustoszenia. Nie dziw też, że zarówno w Tryeście, jak i we Lwowie padły właśnie niewinne ofiary. Dlatego też przedewszystkiem powinno się używać pałaszy, a Mannlicherów tylko w wyjątkowych, ostatecznych wypadkach. Mowca zwraca się do ministra wojny z prośbą, aby wydał odpowiednie przepisy.

W końcu omawia jeszcze położenie kapelmistrzów i lekarzy wojskowych i wzywa zarząd wojskowy, aby uwzględnił słuszne żądania ludności (oklaski). Przemawiali jeszcze del Szustersie, Loser, Vukowic i Conci, który wnosi rezolucję w sprawie zniesienia kar „anbinden” i „Spangli”, tudzież w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej na dwa lata.

Na tem rozprawę zamknięto i obrady przerwano. Na wniosek del. Barwińskiego uchwalono wszystkie wniesione petycje przedłożyć do rozprawy, bez pisemnego sprawozdania.

Posiedzenie następne dziś o godzinie 10 przedpołudniem.

Państwowa Rada kolejowa.

(Depesza „Słowa Polskiego“)

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra kolei Witteka odbyła się wczoraj tegoroczna sesja państwowej Rady kolejowej. Najpierw stał na porządku dziennym wniosek p. p.: Baczewskiego, Pilata, Russmanna i Skibińskiego w sprawie przygotowania upaństwowienia kolei północnej. Wniosek ten przekazano komisji dla spraw ogólnych z wezwaniem, by na sesję jesienią przygotowała sprawozdanie o upaństwowieniu tej kolei na podstawie dokumentu koncesyjnego. Do subkomitetu wybrano pp.: dra Russa, Boschana i Baczewskiego.

Następnie przyjęto wnioski w przedmiocie upaństwowienia kilku linii kolei południowej. Po uchwaleniu wniosku p. Gregora w sprawie ustalenia zakresu działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach weszły pod obrady sprawy komercyjne i taryfowe. P. Pilat referował o ruchu osobowym i pakunkowym. Inny mowca wygłosił referat o ruchu towarowym. Z kolei wybrano dwie komisje dla spraw frachtowych i towarowych. Po przyjęciu szeregu wniosków co do ruchu towarowego, przystąpiono do sprawy rozkładu jazdy.

Z okazji zawiadomienia o połączeniu Tarnowa-N. Sącza-Orla pociągami pospiesznym via Epperes-Budapeszt, wyraził p. Dattner imieniem interesowanych kół podziękowanie ministerstwu za okazaną życzliwość. Następnie uchwaliła Rada znaczną część wniosków w sprawie rozkładu jazdy. Po załatwieniu porządku dziennego podziękował minister Wittek zebranym za wszechstronne i rzeczowe współpracow-

nictwo i gorliwość, która umożliwiła załatwienie ob- szernego porządku dziennego w krótkim stosunkowo czasie. Członek Rady, Reiner, dziękował ministrowi za pośrednictwo.

Węg. komisya skarbowa o kwocie.

(Depesza Słowa Polskiego.)

Budapeszt. Komisya skarbowa Sejmu węgierskiego obradowała wczoraj nad przedłożeniem kwotowem.

Dep. Komjathy z frakcyi Koszutha uznał, że komisya zupełnie niepotrzebnie zajmuje się tą sprawą.

Prezydent min. Szell wyjaśnił, że przedłożenie nie zostanie wniesione w Sejmie węgierskim, dopóki austriacka Izba posłów nie rozpocznie obrad nad tą ustawą.

Komjathy wnosi odesłanie ustawy do komisji i wypracowanie nowych propozycji.

Szell zwalcza ten wniosek i oświadcza, że ustanowienie kwoty polega na kompromisie.

Co do żądania opozycji, aby stworzyć *jointim* między ustawą kwotową a ustawą o przekazaniu podatków, to prezydent ministrów występuje przeciw temu żądaniu, jakkolwiek przyznaje, że w razie, gdyby Austria odrzuciła ustawę o przekazaniu podatków, Węgry nie byłyby związane co do kwoty. Ustawa kwotowa przedłożona zostanie do sankcyi dopiero po uchwaleniu przez oba parlamenty wszystkich ustaw, dotyczących kwoty.

Następnie wywiązała się jeszcze dłuższa dyskusya, poczem ustawę przyjęto.

W. ks. Konstanty, Tolstoj i Pobiedonoscew.

(Depesze „Słowa Polskiego“)

Petersburg, 7 czerwca. O nagłym zachorowaniu w. księcia Konstantego krążą tu najrozmaitsze pogłoski. Jedną z nich, mającą najwięcej prawdopodobieństwa, a stojącą w związku z chorobą hr. Tolstoja przedstawia się w sposób następujący:

Wielki ks. Konstanty, będący gorącym zwolennikiem i wielbicielem hr. Tolstoja uważał za rzecz przynoszącą ujmę, a nawet hańbę narodowi rosyjskiemu, gdyby sędziwy a genialny poeta przed śmiercią nie otrzymał pociechy religijnej.

Korzystając z nieobecności w Petersburgu Pobiedonoscewa, który bawił na kuracyi w Wiesbaden, chciał poczynić stosowne kroki w celu wykonania swego zamiaru. Jednakże o tych zabiegach dowiedział się Pobiedonoscew, przerwał swą kurację i natychmiast powrócił do Petersburga, aby pokrzyżować plany Wiel. księcia, co mu się rzeczywiście udało.

W. ks. Konstanty zgryziony tem, popadł w melancholię, a gdy otrzymał od cara nadzwyczaj ostrą nagana, choroba wzmogła się tak, że wywiązała się z tego ciężka neurastenia. W. książę przeprowadził się do Pawłowska.

Prasa rosyjska ani słowem nie wspomina o chorobie W. Księcia.

Kancelarz włoski wyzwany na pojedynek.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Rzym 7 czerwca. Referenci komisji budżetowej dla spraw kolonialnych postowie Borsarelli i Franchetti wyzwali na pojedynek ministra spraw zagranicznych Prinetti'ego ponieważ tenże wyraził się o ich postępowaniu w komisji ujemnie, nazywając to postępowanie *hanebne*.

Prezydent Zanardelli starał się wpłynąć na ministra spraw zagranicznych, ażeby odwołał swoje wyrażenie, jednakże ten w żaden sposób tego uczynić nie chciał i oświadczył, że ob staje przy swoim wyrażeniu się, choćby się miał narazić nawet na 10 pojedyneków.

Zmiana rządu we Francyi.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Gabinet Combesa.

Paryż, 7 czerwca. Senator Combes odbył wczoraj konferencję z Sarrienem, Delcassé i jenerałem Andréem. W kołach politycznych sądzą, że uda się Combesowi złożyć gabinet. Główna trudność przedstawia obsadzenie ministerstwa skarbu. Rouvier objawił gotowość przyjęcia tej teki, ale pod pewnymi warunkami. Szczególnie jest on przeciwnikiem podnoszonego przez radykałów projektu zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Mougont obieć ma tekę handlu, André wojny. Delcassé zastrzegł sobie jeszcze decyzję, zdaje się jednak, że zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Paryż. Senator Combes zgromadził wczoraj popołudniu członków nowego gabinetu, celem omówienia różnych punktów nowego programu. Zgodzili się już na przyjęcie portfelów pp. Valle, Delcasse, André, Pelleton, Chaumie, Trouillos, Dounergun, Mongot. Pozostaje jeszcze jeden portfel do obsadzenia. Gabinet dziś się ukonstytuuje.

Kwestya cukrowa.

(Depesza „Słowa Polsk.“)

Berlin. Komisya cukrowa przyjęła wniosek kompromisowy, żądający zakazu prywatnej fabrykacji sacharyny z wyjątkiem kilku przez radę związkową koncesjonowanych fabryk. Wniosek domaga się następnie upaństwowienia przemysłu sacharynowego. Zastępca rządu na wniosek ten się zgodził. Nowa ustawa ma być 1 kwietnia 1903 r. wprowadzona w życie.

Berlin. Komisya dla podatku od cukru ukończyła na popołudniowym posiedzeniu 2 czytanie ustawy o podatku na cukier, oraz zatwierdziła 39 głosami przeciw 9 konwencyę brukselską, wszakże z uwagą, że ratyfikowanie jej nie ma nastąpić przed opublikowaniem ustawy o podatku cukrowym.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Simli: Rada indyjska przyjęła przedłożenie w sprawie celów wyrownawczych na cukier. Ustanowiono więc taryfę w wysokości 2 rupii i 13.75 na cukier niemiecki, a 3 rupii i 3.75 annas na austriacki.

Pokój anglo-boerski.

(Depesze „Słowa Polskiego“)

Amsterdam, 8 czerwca. Krüger ma być przynębiony wiadomością o zawarciu pokoju. Obawiają się o stan jego zdrowia. Nad willą, w której mieszka, powiewa jeszcze chorągiew transwaalska, co oznacza, że Krüger nie chce uznać rządu angielskiego. Podobno nie ma on zamiaru powrócić do południowej Afryki.

Pretorya. De Wet przybył we środę do Vredefort, zwiedził obóz koncentracyjny i wezwał Boerów, by okazali Anglikom, że są dobrymi kolonistami.

Londyn. Kitchener telegrafuje z Pretoryi 6 czerwca: Komisye donoszą z rozmaitych okręgów, że do dnia wczorajszego złożyło broń 1154 Boerów.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 czerwca.

Breve papieskie.

Wiedeń. *Vaterland* ogłasza breve papieskie do biskupów z wezwaniem do wiernych, aby przyczynili się składkami do założenia uniwersytetu katolickiego w Salzburgu. Papież ofiarował na ten cel 2.000 lirów.

Odmaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał Henrykowi Dołkowskiemu z Nowej Wsi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał dyrektorowi bukowińskiego Zakładu kredytowego ziemskiego Maurycemu Paschikowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Przyjaciółka ministrów.

Wiedeń. Szansonistka Irma Dihany została uwięzioną w Oedenburgu.

O sprzedaż skryptów profesorskich.

Wiedeń. Kilku profesorów wszechnicy tutejszej wystąpiło w drodze sądowej przeciw niektórym słuchaczom o naruszenie praw autorskich z powodu, że ci wydawali i rozpowszechniali w drodze sprzedaży skrypta, zawierające wykłady tych profesorów.

Aresztowanie dra Kristicza.

Lublana. Renegat słowiański, znany agitator, dr. Józef Kristicz został uwięziony z powodu współwiny w dzieciobójstwie, które popełniła pewna dziewczyna, będąca u niego w służbie. Dziewczyna ta, urodzone przez siebie dziecko, wrzuciła do kanału.

Podróż ks. bułgarskiego nad Nowę.

Wiedeń. Donoszą tu, że ks. Ferdynand bułgarski udaje się do Petersburga z dużą świtą, między innymi towarzyszyć mu będą: prezes „Sobranie” Canków, minister wojny Paprikow i prezes gabinetu Danew.

Wiedeń. Krążą tu pogłoski, że podróż ks. Ferdynanda do Petersburga połączona jest z zamiarem księcia proklamowania się królem Bułgaryi.

Ministrowie u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższych audyencyach ministrów: Koerbera, Hartla i Boehm-Bavera.

Bandytyzm w Hiszpanii.

Madryt. Pomiędzy miejscowościami Kamprondon a Oloh pojawiła się banda dobrze uzbrojonych bandytów.

Strajki w Hiszpanii.

Madryt. W miejscowości Hauteaquera wybuchł ogólny strajk wszystkich robotników. Tak samo dzieje się w Kadyksie. W Barcelonie wybuchł strajk woźniców. Nastąpiły liczne aresztowania. Obawiają się, że strajk rozszerzy się na Kordowę.

Cesarz Wilhelm wybiera się do Włoch.

Mediolan. Krąży pogłoska, że cesarz niemiecki w jesieni tego roku wybierze się do Włoch, gdzie w Turynie odwiedzi króla Wiktora Emanuela. Przy tej sposobności ma zwiedzić wystawę w Turynie.

Kardynałowie: Puzyna i Skrbensky u papieża.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu kardynałów: praskiego Skrbenskyego i krakowskiego ks. Puzynę.

W pałacu Burbonów.

Paryż. W Izbie deputowanych dokonano wczoraj definitywnego wyboru. Prezydentem 326 głosami 23 głosujących wybranym został Brisson; 100 kart oddano białych.

Paryż. Izba deput. wybrała wiceprezydentami pp. Etienne, Marucego Faure'a, Traillaux, Gallan.

Konsystorz papieski.

Rzym. Ostatecznie ustanowiono termin konsystorza papieskiego na dzień 9 b. m., t. j. poniedziałek. Jak wiadomo, na konsystorzu tym otrzyma kardynał Puzyna kapelusze kardynalski.

Dar szacha na ofiary w Martynice.

Paryż. Szach perski ofiarował na dotkniętych katastrofą na wyspie Martynice 10 tysięcy franków.

Muzeum wojny i pokoju.

Lucerna. Na dzisiejsze otwarcie muzeum wojny i pokoju przybyło przeszło 300 osób, między innymi Berta Suttner, bar. d'Estournelles, Nowikow z Odessy, pani Séverine, oraz przedstawiciele państw z Berna.

Londyn. Izba lordów przyjęła w 2 czytaniu bil o pożyczce.

Wiedeń. Zmarła tu w 18 roku życia ks. Joanna Radziwiłłówna.

Umierający król.

(Dépesza „Słowa Polskiego“).

Drezno, 7 czerwca. Król saski Albert jest konający.

(Król Albert, syn króla Jana, urodzony 28 kwietnia 1828 r., kształcił się pod specjalnem kierownictwem radcy tajnego Langena i odbywał studia na uniwersytecie w Bonn. Powróciwszy do ojczyzny, wstąpił do wojska i wziął w r. 1849 udział jako kapitan, w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej. Następnie został w roku 1851 pułkownikiem, poczem generał-majorem i kierownikiem brygady piechoty.

W wojnie r. 1866 stanął na czele armii saskiej. W wojnie pod Königgratzem bronił król Albert lewego skrzydła przeciw armii łabskiej. Po utworzeniu półn.-niem. Związku, prowadził Albert 12 korpus niem. armii związkowej. W r. 1870 wziął udział w bitwie pod Grawelotte (18 sierpnia) i zdobył wraz z pruską gwardią na lewym skrzydle niem. armii silne pozycje francuskie w Marie-aux-Chênes i St. Privat.

W r. 1873 (29 października) wstąpił na tron po zgonie ojca, panuje więc prawie lat 30. W roku 1853 ożenił się z ks. Karolą, córką ks. Gustawa Wazy i ks. Ludwiki badenkiej. Dzieci nie ma. Liczy obecnie 74 lat. Red.)

Sybillenort. Stan króla uważają za beznadziejny.

Wiadomości bieżące.**Spostrzeżenia meteorologiczne**

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 6 czerwca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	727.4	+20.8	W ⁴	0.0	Najwyższa temperatura +24.6, najniższa +15.0. Do godz. 4 po-goda przy wzrastającym zachmurzeniu od 4 do wieczora deszcz z przerw.
2 popoł.	726.4	+23.2	W ⁴		
9 wiecz.	726.7	+16.6	WNW ²		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Ciepło, przeważnie pogoda przy zmiennem zachmurzeniu, krótkotrwałe deszcze.

— **Sobota, 7 czerwca. Dzisiaj:** O godz. 10^{1/2} przed południem w sali hotelu „Victoria“ walne zgromadzenie poczmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych. — O godz. 6 wiecz. posiedzenie Rady miejskiej w sprawie bezrobocia. — O godz. 6 wiecz. wieczorka akademicka do Lesienic. — O godz. 7^{1/2} wiecz. w teatrze miejskim „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla (premiera).

— **Arceybiskup ks. Bilczewski** wydał list pasterski o pielgrzymce do Rzymu.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za poległych dnia 2 czerwca 1902 r. w walce o polepszenie bytu robotników budowlanych murarzy itp. odbędzie się w niedzielę dnia 8 czerwca o godz. 7 rano w kościele OO. Bernardynów, urządzone przez robotników budowlanych.

— **Wiosenna parada wojskowa**, czyli doroczny przegląd załogi, odbędzie się dziś o godzinie 8 rano na błoniach Janowskich.

— **Polski pałac ministeryalny.** Z Wiednia telegrafują nam, że pani Helena hr. Mierowa zapisała notaryalnie swój piękny niedawno przez nią nabyty pałac ministerstwu dla Galicji, z przeznaczeniem, aby po jej śmierci znajdowały się tam biura i mieszkanie ministra rodaka. Tym sposobem Polacy, podobnie, jak obecnie Węgrzy, będą w Wiedniu posiadać swój ministeryalny pałac!

— **Kilku z najpoważniejszych radnych** miejskich, uważając, że jest wprost nieprzyzwoistością, aby w tygodniu takim, jak obecny i wobec takich wypadków, nie odbyło się weale posiedzenie Rady, wniosło na podstawie §. 44. statutu do prezydium podanie o zwołanie posiedzenia. W odpowiedzi przedstawiano rozmaite trudności, między innymi wysuwano nawet obawę „o całość radnych“ (!), ostatecznie jednak nadzwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się dziś wieczorem.

— **Omdlenie z nędzy.** Wczoraj rano na placu Krakowskim zemdlala jakaś kobieta; policyant, wezwany przez przechodniów, zawiadził ją na stację ratunkową, gdzie po przyprowadzeniu do przytomności stwierdzono osłabienie skutkiem głodu. Żoładek był u biednej kobiety tak ścieśnionym, że już pokarmu przyjąć nie chciała i sztucznie dopiero za pomocą pompy nakarmiono ją mlekiem. Po dłuższym czasie spożyła biedna kobieta obiad i odeszła, dziękując lekarzom. Jestto żona murarza, Katarzyna Szurgot, zeznała ona, iż skutkiem strajku i bezrobocia od pięciu dni nie prócz wody w ustach nie miała.

— **Usiłowane samobójstwo.** Z okna II. piętra domu przy ulicy Kościuszki 22 usiłowała wczoraj około godziny 10 wieczorem skoczyć na bruk ulicy, zamieszkała tam umysłowo chora Natansohnowa. Wczoraj jednak sprostowano zamiar niebezpiecznej i uratowano ją od niechybnej śmierci.

— **Rabunek w biały dzień.** Wczoraj przed południem napadło pięciu ludzi w ul. Ormiańskiej parobka piekarskiego, Zachariasza Homiaka i pobiwszy go ciężko, zabrali mu pięć bochenków chleba.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło mu rany na głowie, zadane kijem.

— **Mimo zupełnego spokoju** w mieście biwakuje jeszcze ciągle kompania piechoty w dziedzińcu policyjnym. W prezydium policyi również trzyma kilku urzędników służbę pogotowia.

— **Schwytanie złodzieja.** Porucznik 15 p. p. Leopold Steinmetz, wróciwszy wczoraj popołudniu do domu, zastał mieszkanie otwarte, a wewnątrz złodzieja, pakującego najspokojniej jego rzeczy. Odebrawszy mu z rąk skradzione rzeczy, oddał go p. S. w ręce przywołanego policyanta. Przy rewizji w policyi, znaleziono przy nim wtrzychy i inne narzędzia złodziejskie.

Schwytany podał początkowo fałszywe nazwisko, w końcu przyznał się, że zwie się Seweryn Onyszko i jest czeladnikiem szewskim, zawód swój jednak wolał zmienić na łatwiejszy, złodziejski i dlatego już od paru miesięcy nie pracuje w żadnym warsztacie.

— **Prof. Wilhelm Bruchnalski** zwolna a stałe powraca do zupełnego zdrowia, tak, że można mieć nadzieję, iż w najbliższych czasach będzie mógł objąć swoje obowiązki w uniwersytecie i Ossolineum.

— **Nadanie prezenty.** Opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Kluczkowie wielkim nadało namiestnictwo ks. Izydorowi Hankiewiczowi, gr.-kat. proboszczowi w Uściu biskupim.

— **Na ofiary klęski na Martynice**, złożyli w konsulacie francuskim (ul. Pańska 1. 4): Urzędnicy Wydziału krajowego 39 koron, dr. Ferdynand Wilkosz z Krakowa 5 kor., pani Marya Zagórska 20 kor., profesor Szachowski 1 kor., ks. Edward Podolski 1 kor., towarzystwo pod Gruszką 1 kor. 25 hal., panowie Aleksander Bieniecki 2 kor., Wacław Smakowski ze Schodnicy 2 kor., Jan Domajski z Gorlic 5 koron, pani A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor., Platon Kostecki 2 kor., Margasz 1 kor., Buresch 1 kor., N. N. 50 hal., hr. B. 5 kor., pan M. 10 kor.

— **Ostatnie chwile ś. p. Adolfa Dygasińskiego.** W *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy następujące szczegóły chwil przedśmiertnych Adolfa Dygasińskiego. W połowie marca, przed samym św. Józefem, Dygasiński podczas jednej z lekcji ucoził zawrót głowy, przerwał więc ją i powrócił do domu. Tutaj opowiedziawszy córce, że czuje się niedobrze, postanowił wziąć bardzo gorącą kąpiel, którego to środka używał od wielu lat z przekonaniem, że pomagał mu on w dolegliwościach fizycznych i powracał rześkość umysłu.

Jednakże po kąpeli tej nastąpiło w stanie Ad. Dygasińskiego doraźne pogorszenie, ujawnione w apatii fizycznej i przysięgnięciu umysłowem. Zawezwano więc dra Dunina, który zalecił po kilku dniach przewiezienie chorego pisarza do zakładu w Grodzisku. Dnia 24 marca r. b. Dygasińskiego przywieziono do Grodziska.

Stwierdzono u Dygasińskiego arteriosklerozę bardzo posuniętą, bo datującą się od lat sześciu. Początkowo zastosowywana kuracja jodowa wywołała

w stanie choroby Dygasińskiego znaczną poprawę, tak, że mógł chodzić po pokoju i był lepszej otuchy. Aliści po dwóch tygodniach nastąpiło znaczne znów pogorszenie, które stopniowo trwało już i postępowo aż do zgonu.

Dygasiński miał pełną świadomość swego stanu i otoczenia. Ale mówić mógł tylko bardzo mało, na-przód urywanymi zdaniem, potem oddzielnymi wyrazami, wreszcie przestał mówić zupełnie, a porozumiewał się z lekarzami, córką i przyjaciółmi mimiką, najczęściej skiniem głowy, wyrażającem potwierdzenie lub przeczenie.

Jeszcze dziesięć dni temu mógł siedzieć w fotelu w oknie i przypatrywać się ruchowi mieszkańców zakładu na przeciwległej werandzie, co sprawiło choremu pewną rozrywkę i zadowolenie.

Odtąd położył się do łóżka, w którym spoczywał na napelnionym wodą materacu gumowym, uczuwając, oprócz niemożności używania organu mowy, pewną bezwładność i bolesność prawej nogi i ręki.

Wreszcie na cztery dni przed zgonem wywiązało się ogniskowe zapalenie płuc z charakterystycznym rżeniem i dławieniem, wywołanemi trudnością oddychania.

We wtorek nad ranem, gdy gorączka wzmożła się, wezwano kapłana; miejscowy wikaryusz przybył o o godz. 6 zrana z wiatykiem i olejami św., a otrzymawszy wzrokiem odpowiedź, że umierający pragnie pojednać się z Bogiem, udzielił mu ostatnich Sakramentów św.

Adolf Dygasiński zgasł cicho i spokojnie zaraz po południu na rękach nieodstępującej go od trzech dni córki Zofii i siostry p. Lisowskiej.

Do ostatniej też chwili byli przy nim obaj wymienieni lekarze i serdeczni druhowie, pp. Antoni Sygietyński i Stanisław Mieczysławski, z którymi żegnał się długim uściskiem dłoni i wymownym w swoim smutku wzrokiem.

— **W kajdanach.** *Górnoślązak* donosi: „Podczas nadzianej wycieczki „Sokołów“ na Wysoki Brzeg, za-aresztowano druhów Samarzewskiego i Ryce z Królewskiej Huty i czterech innych. W kajdany okutych odprowadzono ich do najbliższego oddziału policyjnego“.

— **Stosunki handlowe z Belgią.** Grono kupców i przemysłowców belgijskich zamierza założyć w Warszawie specjalny kantor, celem zaopatrywania targu tamtejszego w towary belgijskie.

— **Zapis milionowy.** Niejaki p. Galien, zmarły przed kilku dniami w Ferte-sous-Jouarre, stały mieszkaniec Paryża, zapisał państwu cały swój majątek w sumie 10 milionów franków. P. Galien prowadził życie niesłychanie skromne, zajmował dwa pokoje i miał jedną starą służkę. Nikt z jego znajomych nie przypuszczał nawet, że jest milionerem.

— **Z pobytu Loubeta w Petersburgu.** Ostatni zeszyt *Illustracji paryskiej* podał kilka scen z pobytu prezydenta Loubeta w Petersburgu. Dwie z nich są nader interesujące. Jedna przedstawia poświęcenie schroniska francuskiego; widzimy na niej zakłopotanego biskupa Kłopotowskiego w pontyfikalnych szatach, za nim postacie kilku księży o rysach twarzy polskich — naprzeciw stoi prezydent Loubet niepewny siebie wobec duchownych Polaków w Petersburgu, zaambarasowany, by nie być za mało dyplomatycznym; obok niego markiz Montebello, poseł francuski z miną wytrawnego dyplomaty, przywykłego już do podobnych scen.

Na drugiej fotografii widzimy znowu prezydenta Loubeta, ale już na innym miejscu i w innym otoczeniu: Scena przedstawia Aleksandrowski klasztor, po prawej stronie stoi wyniosły, świadom swego stanowiska, przedstawiciel urzędowego wyznania, metropolita Antoni, udekorowany krzyżami i gwiazdami, z lewej Subler, towarzysz oberprokuratora najświętszego Synodu, zwany nam z najpoddańszych raportów o unitach w Królestwie, pośrodku znajdujemy rozradowanego, zadowolonego ze swego towarzystwa przedstawiciela Francji, najstarszej córy rzymskiego kościoła.

Dwie te tak w swej treści charakterystyczne sceny przydadzą się przyszłemu historykowi Francji i Rosji na tle wspólnego ich przymierza. W. O.

— **Obuwie z Królestwa Polskiego do Norwegii.** W Mławie jeden z szewców otrzymał znaczne zamówienie obuwia do Chrystyanii. Obstalowano u niego 100 par butów. Wiadomość o tem zamówieniu zainteresowała bardzo ogół majstrów szewskich, zwłaszcza prowincjonalnych.

Ceny jednak, jakie owemu majstrowi za towar zaofiarowano, są dość niskie, tak, że pierwsza wysyłka nie wielki mu da zysk. Pomimo to majster daje dobry materiał i sumienną robotę, aby sobie drogę zbytu wyrobić. Bardzo słusznie. Przy tej sposobności przypominają „Echa płockie i łomżyńskie“, że przed kilku laty zamówiła Norwegia szynki z Warszawy. Towar był dobry, ale opakowanie tak złe, że się część zepsuła, skutkiem czego Norwegia przestała sprowadzać szynki polskie.

Zmarli:

We Lwowie: Witold Grzyszecki, lat 22; Jan Ruppert, członek Towarz. „Przyjaźni“, lat 54; Marya Sponar, wdowa po urzędniku b. kolei Karola Ludwika, lat 64; Antoni Stojowski, adiunkt kolei państw., lat 41; Jan Rużycka, członek katolickiej zaręj. kasy pożyczkowej „Przyjaźni“, lat 48; Aniela z Żukowskich Zielkiewiczowa, wdowa po kasjerze m. Lwowa, lat 85; Ignacy Bażant, st. radca wyż. oddziału rachun. i kawaler orderu Franciszka Józefa, lat 73.

